

Agnieszka Majewska-Kafarowska

ZOFIA SOLARZOWA, TA, KTÓRA CZUŁA NIEZAWODNE SIŁY DO TWÓRCZEGO PRZEKAZYWANIA LUDZIOM ICH WŁASNEGO ŻYCIA

Słowa kluczowe: Zofia Solarzowa, Ignacy Solarz, uniwersytety ludowe, uniwersytety solarzowe

Streszczenie: Artykuł poświęcony został życiu i działalności Zofii Solarzowej, pionierce polskiej oświaty ludowej, pionierce andragogiki, miłośniczce i twórczyni teatru ludowego. Czytelnik ma możliwość poznania usianej licznymi rodzinnymi meandrami drogi edukacyjnej i życiowej bohaterki, jej stawania się działaczką oświatową, ale i współpracy z mężem, Ignacym Solarzem. Autorka przedstawia genezę powstania i funkcjonowanie uniwersytetów ludowych, ich wspólnego dzieła, będącego wyrazem ich wielkiego oddania sprawie ludowej.

*„Jedni biegną do celu w pośpiechu,
Inni kroczą spokojnie, wytrwale.
Jedni o los grają na loterii,
Inni kują swój los jak kowale.”*

Zofia Solarzowa

Przytoczony powyżej fragment wiersza Zofia Solarzowa zadedykowała Józefowi Rutowi, ale słowa te zdają się oddawać kolor i smak jej własnego życia. Życia niezwykłego, niebanalnego zapewne, życia dla innych i wśród innych. Zofia Solarzowa to postać nietuzinkowa, niezwykle zasłużona i oddana działalności oświatowej, pionierka oświaty ludowej, pionierka andragogiki, miłośniczka i twórczyni teatru ludowego. Niewiele publikacji poświęcono jej osobie. W każdym razie nie tyle, ile jej mężowi, Ignacemu Solarzowi, z którym wspólnymi siłami tworzyli oświatę ludową. Po zamordowaniu męża przez hitlerowców, ona sama przez długi czas, przez wiele lat realizowała ich wspólne projekty, ale i podejmowała własne. Celem niniejszych rozważań jest przybliżenie czytelnikowi biografii i działalności Zofii Solarzowej, z uwzględnieniem trzech okresów jej życia: okresu wczesnego dzieciństwa i młodości, który mocno zdeterminował jej dalszą drogę życiową, okresu życia i pracy wspólnie z mężem, okresu samodzielnej działalności ludowej po utracie męża.

Zofia Solarzowa urodziła się w Odessie 8 lutego 1902 roku. Mając półtora roku osierociała (została porzucona) i za sprawą Jadwigi Polakówny trafiła do domu Marii i Władysława Symonowiczów, do majątku Miąse na Mazowszu, tym samym spełniając niespodziewanie głębokie marzenie o dziecku, którego Symonowicze nie mogli mieć. Jak pisze sama w pamiętniku – „do dwunastego roku życia nazywałam się Zosia Symonowicz i byłam najszcześniejszym dzieckiem”¹. Dom Symonowiczów tętnił życiem i pełen był ludzi: działaczy ludowych, oświatowców, artystów. Odbywały się tam m.in. zebrania redakcyjne czasopisma ludowego „Siewba”, a po jego zlikwidowaniu „Zarania”. Codziennością były żarliwe dyskusje, rozmaite plany rodzące się w czasie spotkań, które w samej Zofii zaszczepiały entuzjazm, wiarę w możliwość zmian i zapał. Szczególne miejsce w jej pamięci z okresu życia w Miąsem, zajmowali Jan Adamowicz, Józef Kotarbiński, Tadeusz Miciński, Kazimierz Młodzianowski, córka Marii Konopnickiej, Pytlińska. Przebywanie wśród ludzi niezwykłych, pełnych inwencji, odważnych, aktywnych, w atmosferze patriotyzmu zaprocentowało w późniejszym życiu Solarzowej, dając jej siłę, energię i odwagę do działania.

Symonowiczów, których nazywała rodzicami, Solarzowa zapamiętała bardzo wyraźnie, ukazując ich w swym pamiętniku w szerokim kontekście zdarzeń tamtych czasów, dokonując jednocześnie analizy ich wzajemnych relacji i motywów. Tak oto pisała o ojcu: „*Gospodarstwo rolne w Miąsem wyróżniało się wśród okolicznych majątków ziemskich wysoką wydajnością, ładem i wzorowym porządkiem (...) wszystko to było dziełem Tatusia, jego niezmordowanej pracowitości, mądrego stosowania doświadczeń i nowin gospodarskich, wreszcie jego zdolności organizowania życia. Siłą, która wszystkie jego wartości i uzdolnienia koncentrowała na tej ogromnej pracy, była jego miłość do żony Marii, kult, z jakim odnosił się do jej pragnień, oraz wola ich uziemniania, realizowania z pożytkiem dla sprawy narodowej i ludowej*”². Matka, Maria Symonowiczowa, miała artystyczne zacięcie – śpiewała sama sobie akompaniując pieśni Moniuszki, Pola, Tetmajera, Lenartowicza, co było ugruntowanym obyczajem życia w Miąsem. Zajmowała się także haftem artystycznym (używając czasem włosów małej Zofii), który stał się podłożem wielkiej przyjaźni z Heleną Kryńską, ważną postacią w życiu Solarzowej. Ciotka Lena, jak ją nazywała późniejsza Solarzowa, nie tak ładna i ocytana jak matka, w wielu kwestiach bardzo staroświecka, przybyła do majątku, gdy Zosia miała cztery lata. Niedługo potem, z powodu dość niezrozumiałego jak wspomina w pamiętniku pochłonięcia matki sprawami niezrozumiałymi dla Tatusia i Cioci³, ciocia Lena przejęła opiekę nad dziewczynką, ale i nad gospodarstwem. Wtedy też zaczęła się nauka pod okiem Marii Sitkowskiej, którą Solarzowa wspomina jako dobrą nauczycielkę i dobrego człowieka.

¹ Zofia Solarzowa: *Mój pamiętnik*. Warszawa 1973, s. 13.

² Zofia Solarzowa: *Mój pamiętnik*, s. 16

³ Zofia Solarzowa: *Mój pamiętnik*, s. 22.

Zarówno matka Maria, jak i ciotka Lena swoją aktywnością dały Zofii przykład kobiecej aktywności, wykraczającej poza gospodarstwo domowe. Obydwie utrzymywały kontakty ze środowiskiem krakowskim, często uczestniczyły w wykładach prowadzonych na kursach Baranieckiego. Jak wspomina Solarzowa, po tych kilku miesięcznych wykładach przywoziły ogromny багаż wiedzy i zapału, wzbogacając tym kształtujące się coraz bardziej mięsińskie ognisko pracy twórczej. Dopelnieniem tego były wypadki do Zakopanego i spotkania z Kazimierzem Dłuskim (społecznik, lekarz, 1855-1930), Janem Rembowskiem (malarz, rzeźbiarz, 1879-1923) i Stanisławem Witkiewiczem (malarz, literat, społecznik, twórca stylu zakopiańskiego, 1851-1915), które poszerzały ich horyzonty myślowe i rozgrzewały serca⁴. Owe wyjazdy matki i ciotki, potrzeba intelektualnych poszukiwań i odwaga jej zaspokojenia, stały się niezwykle ważnym elementem kształtującym klimat w majątku, a w dalszej perspektywie i kolejne życia Solarzowej. W swoim pamiętniku bardzo tak oto odniosła się do aktywności obu pań: „*nie była to gonitwa za nowinami i chęć kształcenia się – dla samych siebie. Wszyscy ludzie tworzący zespół promieniujący na coraz szersze środowisko stałych i przyjezdnych uczestników życia w Miąsem coraz konsekwentniej i bardziej celowo kształcili się sami. Był to jakby swego rodzaju uniwersytet ludowy, trochę salon gromadzący inteligencję twórczą, sposobiącą się do działania w duchu oświecenia i patriotyzmu*”⁵.

Bardzo trudnym wydarzeniem dla małej jeszcze Zofii był wyjazd matki, Marii Symonowicz do Paryża. Opuściła nie tylko dom, ale i porzuciła bliskich, zaczynając nowe życie. Życie w Miąsem zamarło, zapanowała tam nieznośna cisza. W konsekwencji rozstania Symonowiczów konieczne okazało się sprzedanie majątku Miąsem (po to by zwrócić wiano Marii). Zofię posłano do szkoły, rok mieszkała w Warszawie, rok w Mińsku Mazowieckim, gdzie pod okiem ciotki Leny uczęszczała na pensje. Szkoła stała się dla niej odskocznią od dramatycznych wydarzeń, „*stała się nowym, ciekawym światem, który chciałam przeniknąć i uczynić miejscem nowej szczęśliwości*”⁶. Wtedy też dowiedziała się, że jest przybraną córką Symonowiczów i nazywa się Michałowska. Miała wtedy dwanaście lat.

Nowym miejscem życia była kielecczyzna – najpierw na krótko same Kielce, później folwark w Zalesiu. Ten czas przyszła Solarzowa wykorzystała na pracę nad sobą.

W pamiętniku pisała: „*w Kielcach dużo czytałam, pracowałam nad sobą, gdyż byłam przerażona licznymi swoimi wadami. Obawiałam się, że nie będą mi one ułatwiały życia społecznego, które jakoś w dziesięcioletnim umyśle określałam sobie dosyć jasno. Bo muszę powiedzieć z całą szczerością, nie bawiąc się w fałszywą skromność, że moja wola służenia sprawie wsi i temu czemuś, co*

⁴ Zob. Z. Solarzowa: dz. cyt., s. 24.

⁵ Z. Solarzowa: dz. cyt., s. 24-25.

⁶ Ibidem, s. 37.

nazywałam moralnością społeczną, wzorowaną na wiejskiej kulturze i obyczajowości skrytalizowała się już w Miąsem, czyli przed dziesiątym rokiem życia”⁷. Wypowiedź ta zadziwia. Niespełna dziesięcioletnia dziewczynka o tak mocno zadeklarowanych poglądach i planach. Jednakże życie w Miąse, bywający tam ludzie, atmosfera, jak też osobowości matki i ciotki tak mocno wpłynęły na jej poglądy i dojrzałość. Tak mocno przesiąknęła tym jak żyło się w Miąse, stało się jej powołaniem. Mieszkając w Miąsem, a później w Zalesiu Zofia miała też ciągły kontakt z dziećmi z czworaków, uczestniczyła w życiu chłopów, dobrze знаła ich potrzeby i problemy dnia codziennego. Podziwiając ojca, Władysława Symonowicza, jego styl zarządzania folwarkiem i traktowania chłopów, dbałości o ich los, kulturę, pragnęła go naśladować, służyć sprawie chłopskiej. W swoim pamiętniku Solarzowa pisze też, że swoje usposobienie „ku ludziom” odziedziczyła po swoich biologicznych rodzicach, których cechy poznała (dowiedziała się o nich), jako dorosła kobieta, gdy zamieszkała w Warszawie wstępując do Legii Kobiet. Tam spotkała biologiczną matkę i poznała jej rodzinę, która bardzo ją pokochała. Kontakt z matką nie był tak serdeczny.

Bycie ku ludziom – takie było dorosłe życie Solarzowej. Dorosłość ta przyszła niejako wcześniej, bo przyspieszyły ją i dramatyczne dzieje rodziny Symonowiczów i pierwsza wojna światowa, szansa odzyskania niepodległości. Wybuch wojny wymusił opuszczenie Zalesia i kolejną przeprowadzkę. Na kilka miesięcy rodzina zamieszkała w Sandomierzu, potem w Krakowie. Z Krakowa zostali przez władze austriackie internowani do Zakopanego, podobnie jak wiele innych osób z Królestwa. Zamieszkali w willi Wrzos. Zakopane było miejscem internowania „wielkich” ludzi, co zaowocowało możliwościami poznania i przebywania wśród niezwykle interesujących osobowości: Witkiewicza, Makużyńskiego, Żeromskiego. Zofia miała wtedy dwanaście lat, chodziła do drugiej klasy gimnazjum przy ulicy Zamojskiego. Jak wspomina w pamiętniku – był to czas obcowania „z ciekawymi i o wysokiej wartości serc i umysłów ludźmi”⁸, dotyczy to zarówno koleżanek i kolegów ze szkoły, jak i profesorów. Zofia bardzo chciała zapisać się do harcerstwa. W Zakopanem przebywali twórcy harcerstwa w Polsce Olga i Andrzej Małkowscy, co wywołało duże zainteresowanie ideą harcerstwa. Niestety ciotka Lena, opiekująca się Zofią, nie zgodziła się na to. Nie akceptowała jej zdaniem nazbyt swobodnej obyczajowości młodzieży zrzeszonej, jak też martwiła się stanem zdrowia Zosi.

Trwająca wojna wymusiła powrót do Sandomierza. Było to kolejne trudne przeżycie. Zofia przez krótki czas mieszkała u sióstr Urszulanek, w tym czasie ojciec organizował mieszkanie. Tam też zastała ich wolność i narodziła się wielka przyjaźń Zofii z Jerzym Zalewskim. „Rodzeństwo z ducha” – tak określała ich ciotka Lena. Dużo razem dyskutowali, czytali Ellen Key, Chopkina, Cieszkowskiego, „pasjonowało nas wszystko, co mówiło o ideałach wycho-

⁷ Ibidem, s. 43

⁸ Z. Solarzowa: Mój pamiętnik..., s. 80.

wawczych, o filozofii, moralności, celowości działania społecznego. Marzyliśmy, że będziemy kiedyś pomagać ludziom, o których się mówi, że są źli albo niemoralni”⁹. Ich zainteresowanie ludźmi z marginesu wzrosło jeszcze na skutek wydarzeń związanych z działalnością Jerzego w Polskiej Organizacji Wojskowej, gdzie współpracował z kobietami wykolejonymi, prostytutkami, okazując im szacunek i dziękując za pomoc w wykradaniu Austriakom broni (co robiły z własnej woli i bezinteresownie). To doświadczenie na długie lata zapadło w ich pamięci i dało obojgu, zarówno Jerzemu, jak i Zofii siłę, by w takich ludzi wierzyć.

W domu Symonowiczów w Sandomierzu panowała bardzo patriotyczna atmosfera. Wszyscy bardzo interesowali się wydarzeniami w kraju i bardzo cieszyli się, gdy Piłsudski objął władzę. W szkołach polskich wreszcie kwitło twórcze życie, we wsiach powstawały koła młodzieży wiejskiej, szeroki ruch wyzwolenieczy, w który od razu zaangażowała się młoda Zofia. W Sandomierzu niepodległym zorganizowano szkołę, którą prowadziła Regina Targowska. Solarzowa w swych wspomnieniach poświęca jej dużo uwagi. Targowska zorganizowała pierwsze w Polsce społeczne dożynki, „jako święto plonu chłopskiego, tego – w polu i tego w umysłach i w kulturze obyczajów”¹⁰. Sama zresztą Zofia mając lat szesnaście uczestniczyła w ich organizacji, a w latach następnych czyniła to samodzielnie w wielu wsiach sandomierskich. Dożynki to początek jej samodzielnego działania. Zofia Solarzowa w następnych latach swojego życia wykazała się licznymi inicjatywami dla innych, dla ludu. Bardzo wyraźnie wspomina też innych nauczycieli: dyrektora Stanisława Lewickiego i profesora Brydę, jak też aktywność kulturalną szkoły, tzn. koncerty i przedstawienia teatralne wystawiane przez uczniów dla mieszkańców Sandomierza. Oczywiście przyszła Solarzowa była w nie bardzo mocno zaangażowana.

W roku 1920 wstąpiła do oddziałów Legii Kobiet. Patriotyczne zacięcie nie pozwoliło jej być obojętną wobec groźby utraty niepodległości. Nie pytając o zgodę, a jedynie listownie zawiadamiając ojca i ciotkę, wyjechała do Warszawy. W koszarach na Agrykoli poznała wiele kobiet, przyjaciółek, które znacząco wpłynęły na jej poglądy i przeżycia. Była też na froncie.

Po maturze, w roku 1923 dostała pracę w Żeńskiej Szkole Rolniczej w Gołotczyźnie. Choć rozpoczęła naukę w Wolnej Wszechnicy, z powodu złego stanu zdrowia ojca musiała się usamodzielnic i podjąć pracę, jako nauczycielka przedmiotów ogólnokształcących. Tam też zorganizowała teatr ludowy, któremu poświęcała wiele energii. Choć kiedyś myślała o kształceniu się, jednak zrezygnowała ze studiów, twierdziła „nigdy nie miałam zaufania do szkoły jako źródła wiedzy o życiu, uważałam, że szkoła kształtuje tzw. inteligencję, to jest pewną grupę ludzi, że suma wiadomości, jakie dała im szkoła, upoważnia ich, w ich mniemaniu do pouczania o ważnych zadaniach życia innych ludzi, nie objętych

⁹ Z. Solarzowa: dz. cyt., s. 94.

¹⁰ Ibidem, s. 97

systemem szkolnym. *Wychowałam się wśród ludzi wykształconych. Jedni z nich ukończyli studia wyższe, inni uczyli się pracując, szukali źródeł wiadomości użytecznych w życiu, często byli samoukami przewyższającymi wiedzą „uczonych w piśmie”*¹¹. Dla niej kształceniem było działanie.

W listopadzie 1924 roku nie bez obaw rozpoczęła nową pracę. Propozycję złożył jej dr Eustachy Nowicki, redaktor naczelny czasopisma „Oświata Pozaszkolna”, przedstawiciel Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, organizacji współpracującej z Polskim Stronnictwem Ludowym Wyzwolenie, z Polską Partią Socjalistyczną i Związkiem Młodzieży Wiejskiej. Miał to być pierwszy uniwersytet ludowy, zorganizowany na wzór duńskich uniwersytetów ludowych, wg pomysłu Grundtviga. Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnym polecił Nowickiemu utworzyć uniwersytet ludowych w Szycach. Ten zaś wyszukał człowieka, który jak nikt inny był zapalony do działania i orientował się najlepiej – Ignacego Solarza. Zajmował się on sprawami oświaty dorosłych, działał w Wolnej Wszechnicy Polskiej i związku nauczycielskim. Odbił też praktykę rolniczą w Danii. W Szycach właśnie Zofia poznała Ignacego, swojego przyszłego męża. Początkowo czuła do niego dystans, zabarwiony lękiem nawet. W miarę wspólnej pracy wzajemnie się poznawali. Ignacy był niezwykle twórczym, odważnym i zaradnym dyrektorem. Jego wykłady cieszyły się ogromną popularnością i uznaniem, czego wyrazem było przybywanie na nie osób spoza środowiska wiejskiego, np. z grona profesorskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zofia, wraz z innymi nauczycielami także chodzili na jego wykłady, by podejrzeć warsztat, a zapewne i dowiedzieć się czegoś ciekawego, jak pisała bowiem „*O Solarzu już na pierwszym kursie nie można było myśleć i mówić jak o pedagogu z profesji albo o człowieku eksperymentującym wymyślone przez siebie teorie wychowawcze. On po prostu dzielił się całym sobą z ludźmi, którzy byli mu bliscy, z wszystkimi, których darzył zaufaniem i umiał z najcięższego upadku dźwignąć na szczyt myśli ludzkiej, na którym stawali się tej myśli uczestnikami i propagatorami*”¹².

Ignacy Solarz wykladał w Szycach „*trudne do pojęcia wielkości i odległości w świecie astronomii, czy procesy zachodzące w przyrodzie i społeczeństwie ludzi, wartości kultury chłopskiej i polskiej, konieczność utrzymania ciała w ruchu i czystości, opanowania popędów i kierowania sobą dla własnego i społecznego dobra*”¹³. Dużo było też wykładów poświęconych rolnictwie, sam Solarz był absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, inżynierem rolnictwa. Solarzowa natomiast wykladała wiedzę o literaturze i kulturze polskiej, wiedzę z języka polskiego. Prowadziła również wykłady o rodzinie, w których poruszała takie problemy jak miłość, małżeństwo, dzieci, stosunki rodzinne na wsi, etyka społeczna i moralność. Uczyła dziewczęta malowania i wyszywania zdobnicze-

¹¹ Z. Solarzowa: *Mój pamiętnik...*, s. 141.

¹² Z. Solarzowa: *Mój pamiętnik...*, s. 159.

¹³ Z. Solarzowa: *Mój pamiętnik...*, s. 158.

go. Prowadziła też gimnastykę na żeńskich kursach, a i czasem na męskich zastępując dyrektora. Organizowała wraz ze słuchaczami różne uroczystości oraz zabawy w chwilach wolnych od nauki. Zofia zajmowała się też teatrem, który stworzyła w Szycach i który był dla niej ogromnie ważny i pochłaniał ją bez reszty, czego wyraz znajdujemy w jej wypowiedzi: „*tak jak we wsi całe życie i wszelka praca znajdują swój wyraz w piosence i pieśni, w muzyce, w tańcu, w opowiadaniach, gadkach, tak też było w naszej gromadzie. To właśnie jest cechą ludowości. To przenikanie, to codzienne tworzenie i stałe przetwarzanie życia w sztukę. Będę o tym pisała na dalszych kartach mojego pamiętnika, bo sprawa teatru (tak pojmowanego) jest najistotniejszą treścią mojego życia. Dodać trzeba: teatru, form artystycznych jako siły przemieniającej ludzi, sięgającej głęboko w uczucia i wpływającej na świadomość ludzką*”¹⁴. Szyckim zwyczajem było rozpoczynanie i kończenie wykładu pieśnią ludową, którą inicjował prowadzący, a słuchacze podejmowali śpiew. Poza wykładami odbywały się tam zebrania z referatami, na których słuchacze wygłaszali referat a później odbywała się dyskusja. Były też spotkania tylko dyskusyjne, na których jeden ze słuchaczy inicjował dyskusję.

Współpraca Ignacego i Zofii od początku układała się dobrze. Realizowali oni wypracowaną wizję uniwersytetu w oparciu o własny warsztat, wykorzystując siebie, jako fundament – „*trzeba to powiedzieć szczerze, że zaczynem na późniejszy dorobek wychowawczy naszego uniwersytetu byliśmy my sami. Nie to, co wiedzieliśmy jako wychowawcy, ale to, co poznaliśmy w życiu, co zbieraliśmy skrętnie w sobie, aby oddać ludziom. Oboje z Solarzem mieliśmy wspólny świat wiary, umiłowań, wiedzy o człowieku i tęsknotę do wspólnego z ludźmi doskonalenia się. Oboje czuliśmy się tak młodzi jak nasi wychowankowie. Różnice pomiędzy nami zachodziły w charakterach i poziomie intelektualnym. Solarz był człowiekiem na wielką miarę, ja – człowiekiem wyczuwającym i rozumiejącym wielkość*”¹⁵.

Wspólne życie i wspólna praca bardzo zbliżyła Zofię i Ignacego. Oboje uznali za konieczne zawarcie małżeństwa. Motywy ich małżeństwa były jednak dość odmienne od tradycyjnych, o czym bardzo szczerze pisze w swym pamiętniku Zofia Solarzowa „*uznaliśmy za konieczne nasze małżeństwo – moje z Solarzem. Po prostu musieliśmy się stać tymi rodzicami społecznej rodziny. (Potem nazywano nas „Chrzestnymi”). Zbyt zbliżyło nas życie, sprawa i praca związały. Koledzy, wykładowcy historii później zmieniali się, a my od początku do końca wszystko wspólnie przemyśleliśmy, przeżyli, przepracowali i kochali*”¹⁶. Nie miłość, lecz swego rodzaju konieczność, powinność, którą dramatycznie przedstawia w kolejnym fragmencie pamiętnika: „*jakiś żal ścisłał mi serce, zdawało mi się, że staczam się w otchłań... Nie, na pewno nie byłam zakochana*

¹⁴ Z. Solarzowa: *Mój pamiętnik...*, s. 167.

¹⁵ Z. Solarzowa: *Mój pamiętnik...*, s. 199.

¹⁶ *Ibidem*, s. 208.

*i nie czułam tego uczucia w człowieku, który miał za chwilę zostać moim mężem. A przecież był mi bardzo drogi. Żyłam, pracowałam, urzeczona jego osobowością*¹⁷.

Tymczasem uniwersytet w Szycach rozwijał się, przybywała tam nie tylko młodzież z terenów trzech zaborów, ale i zagraniczni słuchacze. Duże zainteresowanie okazywali też ludzie nauki. Bywali tam m.in. Helena Radlińska, Kazimierz Kornilowicz, Zygmunt Kobyliński, Zofia Mierzwińska, Eustachy Nowicki, Feliks Popławski, Kazimierz Maj. Coraz więcej absolwentów opuszczało Szyce. Zaczęto organizować co roku zjazdy absolwentów, które cieszyły się ogromną popularnością i wywoływały ogromne emocje. Po każdym zjeździe odbywały się wycieczki w góry, które głęboko zapadły w pamięci Zofii, jako swego rodzaju święto.

Ignacy Solarz uczestniczył w zakładaniu, a później był prężnym działaczem Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”, który to związek powstał w 1928 roku. Stworzenie tej organizacji było wyrazem buntu przeciwko silnym naciskom Centralnego Związku Kółek Rolniczych na Związek Młodzieży Wiejskiej. Założenie „Wici” było wypracowaniem nowej drogi, uwolnienia się od nacisków centrali w pracy ludowej. „Wici” prężnie działały w Szycach. Wyrazem siły organizacyjnej i ludowej szyckiego ruchu był udział w organizowaniu pierwszych ogólnopolskich dożynek, które odbyły się w Spale, gdzie plony przyjmował Ignacy Mościcki. Ignacy został starostą dożynekowym, Zofia natomiast wykonała ciężką pracę przygotowania występu młodzieży.

Kiedy w Polsce zmieniła się rzeczywistość polityczna i nastąpiły rządy sanacji szycki uniwersytet stał się, jak wspomina Solarzowa, niewygodny (wcześniej zamknięto też uniwersytet ludowy w Nałęczowie). Zaczęła się psuć atmosfera wokół uniwersytetu i jego działaczy. Choć absolwenci, słuchacze, nauczyciele i działacze „Wici” podejmowali rozmaite inicjatywy w obronie Szyc, Solarzowie zmuszeni zostali do opuszczenia placówki. Zamieszkali w Krakowie, gdzie po gwałtownej chorobie zmarła ich córka. Tragedia ta wstrząsnęła nimi ogromnie. Choć wielu prosiło ich, by podjęli trud zbudowania nowego, niezależnego wiejskiego uniwersytetu ludowego, nie byli jeszcze na to gotowi. Z zapisków pamiętnika Zofii wynika, że Solarz dłużej podnosił się z tragedii niż ona sama. Zofia czerpała siłę do życia z obecności życzliwych ludzi, ich wspierających ciepłych słów.

Kolejnym miejscem życia Zofii, jej męża i synka stała się Gać. Zofia bywała tam wcześniej kilkakrotnie na wykładach na „wiciowym” kursie. Gościny udzielał jej absolwent szyckiego uniwersytetu, Jacek Brożbar. Tenże właśnie człowiek nieco później podjął starania by utworzyć uniwersytet ludowy na Gackiej Górcie¹⁸. Zaprosił do tego Solarzów. Narodziła się między nimi głęboka i wieloletnia przyjaźń. Jacek Brożbar oddał własny dom, w którym organizowano wykłady WUL, i w którym zamieszkali Solarzowie. Nauczyciele uniwersytetu,

¹⁷ Ibidem, s. 208-209.

¹⁸ Było to ok. roku 1932, jak wynika z pamiętnika Solarzowej.

łącznie z Solarzami stworzyli z wychowankami coś na kształt wspólnoty, rodziny – razem mieszkali, jedli, pracowali, wypoczywali, przeżywali trudności i radości. Najważniejszymi wartościami uznawanymi w Gaci były samostanowienie, spółdzielczość, samodzielność myślenia, swobodne wypowiedzanie swoich poglądów. Uniwersytet miał przygotowywać do aktywności społecznej i politycznej. O wszystkich sprawach decydowano demokratycznie podczas wspólnych zebrań. Wkrótce rozpoczęła się budowa nowych pomieszczeń placówki. Budowa ta była wielkim wydarzeniem, w które zaangażowanych było setki ludzi, często bezinteresownie. Budowę ukończono w roku 1936. W międzyczasie w Gaci prężnie działali „wiciowcy”, powstało też Koło Młodzieży w Gaci. Obydwie organizacje mocno krytykowały politykę władz państwowych wobec ruchu ludowego. Coraz bardziej nasilały się szykany „wiciarzy” i Uniwersytetu Ludowego w Gaci. Był to trudny czas, jak wspomina Solarzowa. Zastanawiano się wtedy, czy nie zejść do podziemia w obliczu grożących im aresztowań. Uznano jednak, że sprawa ludowa nie może być skrywana. Solarzowa nagabywana była wtedy przez różne osoby, by namówiła męża na opuszczenie Gaci i zaniechanie działalności. Kuszono ją intratną posadą, pięknym dworkiem. Odmówiła jednak. Solarz podejmował próby rozmów, negocjacji z socjalistami, ale nie przyniosło to zbyt wielkich efektów. Niezwykle trudne były też stosunki gackiego uniwersytetu z kościołem katolickim, który podejmował różne działania, by uniwersytet w oczach ludzi zdyskredytować. Kością niezgody była niezależność wyznaniowa uniwersytetu.

Wiejski Uniwersytet Orkanowy poza działalnością edukacyjną i ludową, inicjował też życie kulturalne. Poza funkcjonującym tam teatrem i szczególnego rodzaju miłością do sztuki ludowej, bardzo ważnym zdarzeniem były też wizyty rozmaitych osobistości. Bywali tam rozmaici twórcy. Zofia Solarzowa prowadziła kurs wiedzy o Polsce dla Polaków z zagranicy w Groniku w Kościelisku, gdzie miała okazję poznać Jadwigę Mierzejewską i Jana Wesołowskiego, wybitnych znawców tańca, teatru i muzyki. Było to dla niej, miłośniczki sztuki ludowej i teatru, mistyczne przeżycie. Także do Gaci przyjeżdżali Polacy mieszkający za granicą, dla których Solarzowa organizowała kursy przybliżające im kulturę polską.

Zofia Solarzowa niezmiernie mocno zaangażowana była w sprawę ludową, zarówno w Szycach, jak i na Gackiej Górcie. Równie mocno angażowała się w wykłady, zajęcia, jak i prowadzony teatr. Niewiele angażowała się w sprawy polityczne, pozostawiając te kwestie mężowi. W pamiętniku tak ocenia swój udział w życiu wsi: „*porywała mnie idea tworzenia klimatu sprzyjającego świadomości i realizacji konkretnych zadań ruchu ludowego, ale nade wszystko porywali mnie ludzie. Ludzie! To świat moich zainteresowań i moich wpływów, bo nie wstydzę się powiedzieć, że wywierałam wpływ na ludzi zawsze tak, żeby rozumieli i czuli, żeby wzruszenia towarzyszyły myślom i aktom woli*”¹⁹. Ludzie

¹⁹ Z. Solarzowa: *Mój pamiętnik...*, s. 350.

towarzyszyli jej od najwcześniejszych lat życia, w domu Symonowiczów i taką do ludzi miłość wyniosła prawdopodobnie stamtąd, która wystarczyła jej i na czas pracy w uniwersytetach, i na późniejsze lata życia. Żyła dla ludzi, inni zaś potrzebni byli jej, by sama mogła żyć.

Prowadzone przez nią w Gaci wykłady, jak pisała w pamiętniku, nie różniły się od sztychli zbytnio. Przyświecały im takie same intencje i kierunek, lecz miała już znacznie bogatsze doświadczenie. Pomimo tego nie ulegała rutynie, lecz niezmiennie poszukiwała nowych treści i przykładów. Za sprawę niezwyklej wagi uznała poznanie historii ruchu kobiecego, co jak sądziła mogłoby pobudzić aspiracje i umożliwić zmiany w postrzeganiu roli kobiet i mężczyzn na wsi. Mając nadzieję na wzmocnienie pozycji kobiet na wsi wygłaszała wykłady, które niezwykle mocno pobudzały słuchaczy do dyskusji, do myślenia. W ramach prekursorskich zajęć zatytułowanych „*Dzieje ruchu kobiecego*” i „*Kobiety w życiu społecznym*” wygłosiła szereg wykładów pobudzających, a niekiedy i wzburzających, np. „*Kobieta w kulturze pierwotnej. Matriarchat*”, „*Kobieta twórczynią kultury rolnej*”, „*Upadek do roli niewolnicy mężczyzny*”, „*Chrześcijaństwo i kościół wobec kobiety*”, „*Kobiety w dworach, w miastach i w pańszczyźnianej rodzinie*”, „*Pierwsze walki o wyzwolenie. Sufrażystki*”, „*Prawo równości zawodowej, politycznej*”, „*Dzisiejsza kobieta wiejska wobec przyszłości*”²⁰.

Najlepszym jej zdaniem sposobem wypowiedzania się i oddziaływania na innych nie był wykład, lecz piosenka, pieśń, inscenizacja. Uważała, że w tych formach pracy jest w stanie osiągnąć najlepsze rezultaty, „*czasem zacierała się granica pomiędzy teatrem, zabawą, żywym słowem lub jakąś improwizacją rozmowy, czy monologu*”²¹. W pracach teatru sięgała do tekstów Bruna Jasińskiego (poeta, 1901-1938), Wojciecha Skuzy (poeta, pisarz, publicysta, wykładowca UL w Gaci, 1908-1942), Władysława Orkana (pisarz, 1875-1930), Emila Zegadłowicza (poeta, prozaik, tłumacz, 1888-1941), Elizy Orzeszkowej (pisarka, 1841-1910) i innych. Teatr gacki pod okiem Solarzowej dawał też wyjazdowe przedstawienia, m.in. w Przemyślu, we Lwowie, w Warszawie (w roli głównej wystąpił Stefan Jaracz), w Krakowie.

Wybuch drugiej wojny światowej radykalnie zmienił codzienne życie w Gaci. Teraz do porządku dnia dodano słuchanie radia w świetlicy koła Związku Młodzieży Wiejskiej. Wielu słuchaczy uniwersytetu, a i sam Ignacy Solarz, poszli za San stawić czoła wrogim wojskom. Powrócili jednak niedługo, uciekając przed niemieckimi czołgami. Solarz zajął się pracą w spółdzielni w Rzeszowie, jednak gestapowcy nakazali mu stawić się na posterunku w Jarosławiu. Ignacy został aresztowany, Zofia wróciła do domu sama, by zająć się synami, starszym Jędrusiem i sześciolatkiem Wojtusiem. Długo nie miała wiadomości o

²⁰ Zob. Lucjan Turowski: *Uniwersytet Ludowy Ignacego Solarza i jego wychowankowie*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1970; B. Gołębiowski: *Cywilizacja słońca: o aktualności i perspektywach idei Polskich Uniwersytetów Ludowych Zofii i Ignacego Solarzów*. Warszawa 1994; oraz: <http://kobietynawsi.pl/Zofia-Solarzowa>

²¹ *Ibidem*, s. 352.

mężu. Uniwersytet w Gaci był jednym z ważniejszych punktów konspiracyjnej działalności Ludowego Związku Kobiet i Batalionów Chłopskich, których Zofia była członkinią. Solarzowa współpracowała z podziemną prasą „Rocha”, pisała artykuły, piosenki, wiersze, które drukowano w konspiracyjnych „Wieściach”, „Chłopce” oraz „Żywii”.

Czas wojny był bardzo trudny dla niej i dla dzieci. Wielokrotnie musiała zmieniać miejsce pobytu w trosce o swoje i dzieci bezpieczeństwo. I ciągle żyła nadzieją na powrót męża. Bardzo przeżywała wydarzenia w Gaci – aresztowania, strzelanie do ludzi, pracujących i przebywających w uniwersytecie. Straty w ludziach jej bliskich, znanych były jej osobistym dramatem. Życie jednak musiało toczyć się dalej.

Solarzowa podjęła się kolejnego wyzwania – przygotowania kursu uniwersytetu dla dziewcząt, przygotowującego je do pracy w dziecińcach wiejskich. Kurs ten miał odbyć się w Handzlówce, w której sprzyjający klimat i okoliczności ku temu stworzył Ernest Gargała. Solarzowa przeniosła się do Handlówki z synami. Był to czas wytężonej pracy, która pozwoliła jej się otrząsnąć z przytłaczającego dramatu minionej wojny – *„dlugo thumione siły umysłu, cała natura zdrewniała w grozie i bezruchu teraz wyzwalaly się w radości, swobodzie. Zdawało nam się, że jesteśmy siłaczami. Pomysły mnożyły się, każda praca wydawała się być lekka i najmiłsza”*²². W Handzlówce poprowadziła dwa półroczne kursy. Wtedy też dowiedziała się, że mąż nie wróci²³. Wtedy podjęła decyzję, o tym, iż musi znaleźć stałą pracę, dając tym samym poczucie bezpieczeństwa synom. Przystankiem takim okazała się Łódź, w której dostała piękne mieszkanie, i gdzie umożliwiono jej założenie Teatralnego Uniwersytetu Ludowego (w Brusie pod Łodzią). Program nowej placówki zbliżony był do gackiego uniwersytetu. Znacząco rozbudowano jednak zajęcia artystyczne. Szkoła miała kształcić przyszłych animatorów kultury, przygotowywać do pracy w świetlicach, domach kultury, bibliotekach.

Przemiany w kraju powodowały, iż istniejące do tej pory w Polsce „uniwersytety Solarzowe”, jak je nazywano, zaczęły być zbędne, więc je zamykano. Podobny los spotkał placówkę stworzoną przez Solarzową w Brusie. Solarzowa zaś oskarżana była o malwersacje mienia, co mocno przeżyła. Po tych wydarzeniach podjęła pracę w Centralnym Zarządzie Pracowników Przemysłu Spożywczego, gdzie została instruktorem artystycznym na kraj. Dużo wtedy podróżowała po kraju, poznając robotnicze życie. Niespodziewanie otrzymała inną propozycję pracy, którą listownie złożyła jej Ola Naborowska z Ministerstwa Kultury i Sztuki. Pracę tę przyjęła i w latach 1950-1953 pracowała w Ministerstwie Kultury i Sztuki w departamencie ruchu amatorskiego. Początkowo praca ta bardzo ją pochłaniała, za czasem jednak bycie urzędniczką stawało się coraz trudniejsze w obliczu narastającej tęsknoty za życiem na wsi, za pracą z ludźmi,

²² Z. Solarzowa..., s. 388.

²³ Ignacy Solarz został rozstrzelany przez hitlerowców 2 kwietnia 1940 roku.

za muzykowaniem i tworzeniem z ludem. Z pomocą przyszedł jej Leon Kruczkowski, który pomógł jej wynegocjować z ministerstwem zgodę na pracę na wsi – prowadzenie zespołu ludowego, z jednoczesnym zatrzymaniem etatu ministerialnego. Tak trafiła do Białego Dunajca, góralskiej wsi, „*i oto znów nowa praca, nowe środowisko, nowy okres życia, w którym jednak nie zmieniło się moje przyjaźnielstwo z ludźmi, nie wygasł ogień zapалу do współpracy z nimi, z młodzieżą. Nie zabrakło mi sił, mimo niełatwego życia, do podjęcia nowej, trudnej roboty*”²⁴. W Białym Dunajcu spędziła szesnaście lat swego dojrzałego życia. Prowadziła tam góralski zespół pieśni i tańca „Biały Dunajec”. O pracy tam, trudnej niezmiernie w początkach pisała wiele w swej książce „Skalni Ludzie”²⁵. Wielkim wyzwaniem było pogodzenie prób zespołu, które odbywały się cztery razy w tygodniu i trwały czasem do północy, z pracą na roli i w rzemiośle, bo wielu górali oprócz ziemi zajmowało się a to produkcją kapci, kozuchów, czapek, swetrów, rękawic. Wielu z nich było w rozterce: z jednej strony chcieli być w zespole, z drugiej tracili dużo na zarobku przez te próby i wyjazdy, o co ich rodziny miały do pretensje. Solarzowa na rozmaite sposoby próbowała ich motywować, by nie odchodzili z zespołu, co na ogół zwieńczone było sukcesem.

Było też w Białym Dunajcu kilka sytuacji, w których uczestniczyła Solarzowa, a które gmatwiają nieco ocenę jej działalności, postawy. Jak mi nie mam, to one także spowodowały, iż dość niechętnie podejmowano się po jej śmierci oceny jej działalności, dorobku, gdyż niejako burzyły pewien porządek. Chodzi tu mianowicie o udział lub organizowanie uroczystości dla Urzędu Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej, czy też uroczystości ku czci Lenina, do którego gorliwie przekonywała górali. Zresztą jak i do socjalizmu, który uważała wtedy za ustrój mogący ulepszyć świat.

Solarzowa w ostatnim roku swej pracy w Białym Dunajcu zorganizowała Ognisko Muzyki Góralskiej, jak też podjęła obiecującą współpracę z władzami Izby Rzemieślniczej i Spółdzielczości pracy. Zaczęła organizować nowy typ spółdzielni artystów ludowych. Dzieła swojego nie skończyła ponieważ, co nie wynika jednoznacznie z pamiętnika, zmuszona była przejść na emeryturę. Prawdopodobnie. Wiadomo na pewno, że Biały Dunajec opuściła. Nie potrafiła jednak żyć bez pracy i podjęła się prowadzenia zespołu „Dziobaki” w Liceum Pedagogicznym w Warszawie. Potem pracowała też z młodzieżą w Instytucie Ziemiaka w Młochowie, w powiecie przuszkowskim. Stworzyła tam rodzinę z najtrudniejszą młodzieżą, jaką знаła – bez środowiska, wychowujące się w autobusach, kolejkach podmiejskich, na dworcach²⁶. Pracowała także bez wynagrodzenia, z potrzeby serca.

²⁴ Z. Solarzowa..., s. 413.

²⁵ Z. Solarzowa: Skalni ludzie. Warszawa 1967; o pracy w Białym Dunajcu pisała też w nieopublikowanej swej książce „Skalne drogi”, o czym dowiadujemy się z jej pamiętnika. Książka ta nie została opublikowana do dzisiaj.

²⁶ Z. Solarzowa..., s. 432.

Zofia Solarzowa zmarła w roku 1988, pochowawszy wcześniej córkę, męża, ojca Symonowicza, ciotkę Lenę i matkę prawdziwą, z którą dopiero w późnych latach swego życia się zaprzyjaźniła. Pozostawiła po sobie dwóch synów rodzonych i nieokreślenie wielką rodzinę „gacaków” i „Szymaków”, ale i innych, których na swej drodze bycia ku innym napotkała. Jej charyzma, zaangażowanie, żywiołowość. Tak o sobie pisała mając lat siedemdziesiąt na ostatnich kartach swego pamiętnika: *„dlaczego ma to być moją słabością, że w ludziach widzę bogactwo i piękno? Przecież wiem, że oni są słabi, że myślą się, że bywają źli i groźni. Ale w każdym człowieku widzę te cechy jego osobowości, które zawsze są cudem stworzenia, jego wartość, bodaj wyłuskana z twardej skorupy charakteru, usposobienia, czasem niezależnych od niego słabości”*²⁷.

Była postacią wybitną: wielkim pedagogiem, wielkim ludowcem, niezwykłą kobietą. Pozostawiła po sobie pamięć w ludzkich sercach, wspomaganą kilkoma jej publikacjami: *Sami tworzymy teatr*, Warszawa 1953; *Hej ode wsi: Na chór mieszany*, Warszawa 1953; *Skalni ludzie*, Warszawa 1967; *Mój pamiętnik*, Warszawa 1973; *Do niebieskich pował: śpiewnik młodzieży wiejskiej*, Warszawa 1986.

Bibliografia

1. Gołębiowski B.: *Cywilizacja słońca: o aktualności i perspektywach idei Polskich Uniwersytetów Ludowych Zofii i Ignacego Solarzów*. Warszawa 1994.
2. Mierzwińska-Szybka Z. (red.): *Wspomnienia o Ignacym Solarzu „Chrzestnym”*. Warszawa 1983.
3. Solarzowa Z.: *Mój pamiętnik*. Warszawa 1973.
4. Tuross L.: *Uniwersytet Ludowy Ignacego Solarza i jego wychowankowie*. Warszawa 1970. <http://kobietynawsi.pl/Zofia-Solarzowa>

Zofia Solarzowa, the one, who had inexhaustible strength for showing people their lives in a creative way

Key words: Zofia Solarz, Ignacy Solarz, folk high schools, Solarz high schools

Summary: This article is dedicated to the life and work of Zofia Solarz, the pioneer of Polish folk education and andragogy, an enthusiast and creator of folk theatre. The reader is given an opportunity to learn about her education and life, full of family intricacies. Also presented is her evolution as an education activist and cooperation with her husband, Ignacy Solarz. The author provides the genesis and mode of operation of folk high schools, which resulted from the Solarz couple's joint work reflecting their great devotion to folk issues.

²⁷ Z. Solarzowa: *Mój pamiętnik...*, s. 438.

Dane do korespondencji:

Dr Agnieszka Majewska-Kafarowska

Zakład Podstaw Pedagogiki i Historii Wychowania

Instytut Pedagogiki

Wydział Pedagogiki i Psychologii

Uniwersytet Śląski

ul. Grażyńskiego 53, 40-126 Katowice

e-mail: agnieszka.majewska-kafarowska@us.edu.pl